Grodno, Piątek 12 Maja 1933 r.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka - 6

IE WIADOMOSCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 130

Premjer Jędrzejewicz objął urząd

Pożegnanie ustępującego premjera Prystora

Nowomianowany prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz przejął wczoraj przed południem z rąk swojego poprzednika premjera Aleksandra Prystora urzędowanie. Przedtem odbyła się uroczystość pożegnania ustępującego po dwóch latach urzędowania prezesa Rady Ministrów Prystora.

W imieniu urzędników zabrał głos wiceminister Lechnicki, który w serdecznych słowach żegnał b. szefa rządu, kładąc duży nacisk na atmosferę pracy, jaką wytwarzał b. premjer.

W odpowiedzi premjer Prystor oświadczył, że jeśli zdołał cokolwiek przeprowadzić, to jest zasługa podległych mu urzędników, którzy pracowali ofiarnie dla dobra państwa niejednokrotnie do późnej nocy.

Nowego premjera witał również wiceminister Lechnicki. Premjer Jędrzejewicz w odpowiedzi podniósł zasługi swego poprzednika i podkreślił, że będzie prowadził w dalszym ciągu tę samą linję polityczną.

Urzędnicy Prezydjum Rady Ministrów żegnali wczoraj również p. Nakoniecznokow - Klukowskiego, który z podsekretarjatu przechodzi obecnie na stanowisko ministra rolnictwa.

Podsekretarzem w Radzie Ministrów po odejściu p. Nakoniecznikow - Klukowskiego ma zostać sekretarz generalny B. B. pos. Krzysztof Siedlecki. Ta ostatnia nominacja zostanie uchwaloną na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów.

Grozi obniżka płac

10.000 pracowników ubezpieczeń społecznych

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt pragmatyki służbowej dla pracowników wszystkich instytucyj ubezpieczeń społecznych w Polsce. Z pod przepisów nowej pragmatyki mają być wyjęte tylko kasy brackie na Górnym Śląsku. Nowa pragmatyka objąć ma zatem pracowników Kas Chorych ZUPU. i ubezpieczeń od wypadków w całym kraju. Ogółem około 10 tysięcy pracowników znajdzie w pragmatyce uregulowanie swoich stosunków służbowych.

Pragmatyka wprowadza nowe szczeblowanie uposażeń, które równa się obniżce poborów. Obniżka ta obowiązywać ma bezpośrednio po wejściu w życie pragmatyki. Niezależnie od tego pragmatyka upoważnia władze instytucyj ubezpieczeniowych do obniżania uposażeń pracowników w okresie kryzysu lub depresji gospodarczej w kraju. W kołach pracowniczych uważają, iż nowa pragmatyka wprowadza w praktyce podwójną obniżkę uposażeń. Rozeszły się pogłoski, że obniżka ta wyniesie przeciętnie około 30 proc. poborów dotychczasowych.

Ministerjalny projekt pragmatyki wprowadza stabilizację pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych. Pragmatyka przewiduje jednakowóż wiele wypadków, w których stabilizacja może być odjęta, tak, iż sfery pracownicze określają wartość projektowanej stabilizacji, jako wysoce wątpliwą. Tak np. odmowa na zmianę warunków pracy pociąga za sobą zwolnienie pracownika stabilizowanego. W zasadzie stabilizacja przysługuje po 5 latach pracy, wyjątkowo tylko może być przyznana wcześniej.

Pracownik stabilizowany otrzymuje w razie zwolnienia z pracy jednorazową odprawę w wysokości jednomiesięcznej pensji za każdy rok przepracowany. Odprawa ta wynieść może najwyżej 15-miesięczną pensję.

Ministerstwo Opieki Społecznej przesłało projekt pragmatyki władzom instytucyj ubezpieczeniowych do wyrażenia opinji. Pragmatyka ma być ogłoszona w drodze rozporządzenia.

Dziś nowy start kpt. Skarżyńskiego

LONDYN (PAT). Z Rio de Janeiro donoszą, że kpt. Skarżyński z powodu złej pogody zrezygnował z dalszego lotu i wylądował w Caravellas. Start do dalszego lotu nastąpić ma dziś rano.

Kapitan Skarżyński oświadczył dziennikarzom, iż zamierza polecieć z Rio de Janeiro do Kurytyby, aby odwiedzić wicekonsula polskiego, który jest jego kolegą z czasów wojny. Kpt. Skarżyński oświadczył dalej, że nie posiada jeszcze instrukcyj od swych władz przełożonych w Warszawie i dlatego nie może nic powiedzieć o przyszłych planach.

Ładna propaganda ministerjalna...

Niemcy palą dorobek swej kultury

BERLIN (PAT). Wczoraj około północy odbyło się na Placu Operowym w Berlinie zapowiedziane oddawna spalenie pierwszej partji książek autorów żydowskich, znajdujących się na czarnej liście partji narodowo-socjalistycznej.

Na oświetlonym reflektorami placu ułożono stos książek, dokoła którego zebrały się wielkie tłumy widzów. Po wykładzie profesora pedagogiki politycznej Baumlera, który mówił m. in. o znaczeniu powszechnej służby wojskowej i konieczności nawiązania przez młodzież akademicką do tradycji żołnierskiej, organizacje studenckie ruszyły pochodem na Plac Operowy i złożyły na stosie niesione przez siebie pochodnie.

Zkolei nastąpiło spalenie około 20 tysięcy książek. Do zgromadzonych przemówił minister propagandy Goebbels, podkreślając, że kończy się epoka intelektualizmu żydowskiego. Manifestacja oznaczać ma zawalenie się duchowych podstaw republiki listopadowej, jutro zaś z tych gruzów podnieść się ma nowy duch narodowego socjalizmu.

Podobne akty spalenia książek, zamieszczonych na indeksie, odbyły się w szeregu wielkich miast prowincjonalnych, m. in. w Monachjum, Królewcu i w Frankfurcie n/Menem.

Płomień strajku objął całą Hiszpanję

Liczne zamachy terorystyczne

MADRYT (PAT). Strajk generalny, ogłoszony na całem terytorjum Hiszpanji trwa w dalszym ciągu. W Walencji tłum wywrócił kilka wagonów tramwajowych, przyczem doszło do strzelaniny. W kilku miejscach zniszczono tor kolejowy, wiodący z Walencji do Rocafort. W Madrycie, Burgos i Sewilli rzucono kilka bomb, które spowodowały dość poważne straty materjalne. W Barcelonie dokono zamachów dynamitowych w celu uniemożliwienia ruchu tramwajowego.

Proces inż. Ruszczewskiego

Ekspertyza buchalteryjna w procesie o nadużycia przy budowie gmachów pocztowych wypadła na niekorzyść dla oskarżonego inż. Ruszczewskiego, gdyż okazało się, że z otrzymanych 119 tysięcy złotych, 104.500 zł. umieścił na prywatnym rachunku bankowym swojej narzeczonej, a z 88.000 złotych wogóle nie wyliczył się.

Nadto zarzut przyjęcia łapówki od prowadzącego budowę Mikulskiego, który skazany za to został na 5 lat więzienia, znalazł potwierdzenie w księgach handlowych firmy. Choć otrzymano 100 tysięcy złotych z Ministerstwa Poczt, to w księgach zapisano na przychód tylko 50 tysięcy złotych.

Poza tem prowadzono tam tak że rachunek „Bezimiennego", który ma być oskarżony Ruszczewski i na jego dobro wpisywano wypłatę 30,000 złotych.

Śladami Gandhiego

NANKIN (PAT). — Wybitny buddysta chiński Tanyushana przez sympatję dla Gandhiego rozpoczął również głodówkę. Według oświadczenia Tanyusha na, Gandhi poszedł dla zbawienia ludzkości.

Co słychać w Łodzi?

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Wczoraj odbył się w Łodzi sąd doraźny nad Stanisławem Jezierskim, oskarżonym o zamordowanie woźnicy Zawadzkiego na szosie Pabjanicz — Łódź. Jezierski podstępnie dostał się na wóz, skorzystał z momentu, gdy Zawadzki spał i zamordował go. Trupa powlókł do lasu i pogrzebał. Zerwane z nieboszczyka ubranie sprzedał.

Sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Natychmiast po wyroku obrona zwróciła się do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskę, lecz bez skutku. Wyrok został wykonany.

ŁÓDŹ (tel. wł.) — W tych dniach, jak donosiliśmy, rozpadł się kartel przędzalni bawełnianych, z którego wystąpiło 11 firm. Ponieważ kartelowcy obawiają się, że firmy, które wystąpiły, zerwą z zasadą 32-godzinnego tygodnia pracy, jaka dotychczas obowiązywała, kartel zezwolił swym członkom na uruchamianie przędzalni na 2 zmiany przez 92 godziny tygodniowo od 14 do 29 maja. Jest to zarządzenie bojowe, które ma na celu zgnębienie tych, którzy wystąpili z kartelu.

Dowiadujemy się, że min. przem. i handlu Zarzycki zagroził tym, którzy zamali umowę kartelową, że będą mu stale płacić cło od bawełny, od którego byli dotychczas zwolnieni.

Wojna!

ASSUNCION (PAT). Donoszą, że rząd paragwajski wypowiedział w dniu wczorajszym wojnę Boliwji. Decyzja wypowiedzenia wojny nastąpiła w związku z rozwojem zatargu o Gran Chaco.

Gigantyczny proces

PARYŻ (PAT). — W Sajgonie (Indochiny) ogłoszono wyrok w procesie 116 komunistów, z których 8 skazano na śmierć, 10 na bezterminowe ciężkie roboty, 10 na wysiedlenie z kraju, a 77 na ciężkie więzienie od 5 do 20 lat, 11 oskarżonych uniewinniono.

Rozpaczliwa walka pracowników kinowych

z dyrektorem niemieckiego koncernu

Społeczeństwo warszawskie jest do żywego poruszone postępowaniem wysłannika z Berlina — hitlerowca p. von Stausa — w stosunku do strajkujących pracowników „Warszawskiej Kinematograficznej Sp. Akc.".

Pan ten zamiast kontrolować „zbożną" działalność ekspozytury niemieckiego koncernu filmowego „Ufa" w Polsce — „Warszawskiej Kinematograficznej Sp. Akc." maltretuje pracowników.

Pierwszym jego wyczynem było udzielenie wymówień wszystkim pracownikom, jansując pogłoskę o likwidacji spółki na skutek bojkotu filmów niemieckich. Wymówienia nie były niczem uzasadnione, albowiem spółka powyższa posiada kilkanaście filmów czeskich jak i francuskich oprócz niemieckich. Należy się tu raczej dopatrować zemsty ze strony tegoż p. von Stausa za nieudaną próbę wciągnięcia pracowników do akcji interwencyjnej zmierzającej do złagodzenia bojkotu spółki niemieckiej. I gdy pracownicy, będąc, sprowokowani przez dyrekcję wspomnianej spółki, chwycili się rozpaczliwego środka obrony pozostawując w biurach w dzień i w nocy, — tenże p. Stauss nie przebierał w środkach, dobrawszy sobie niejakich p. Koenigila i Tennera — by zdławić i pogrążyć w nędzy pracowników.

Już 8 dni i 8 nocy pracownicy przebywają w biurach spółki, wystawieni na coraz to nowe niecne szykany dobranego „towarzystwa".

Czyż długo jeszcze będziemy się biernie przyglądali działalności p. von Stausa i 8-ki, zmierzającej do zgnębienia rozpaczliwie walczących o prawo do życia pracowników?!

Wody zmyły zasiewy rolne

Klęska powodzi na Wileńszczyźnie

Donoszą z Mołodeczna, że wskutek ulewy i burzy, jaka dnia 8 b. m. szalała nad gminami Bieńicką i Lebiedziewską, wezbrały wody tamtejszych rzek i nastąpiły wylewy. Powodzią dotkniętych zostało kilka miejscowości.

W miasteczku Lebiedziew potoki wody uszkodziły bruk na ulicy Wileńskiej, przerywając komunikację. W niektórych miejscach na terenie gminy bienickiej wody częściowo zmyły zasiewy rolne.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza. Dolar — 7.48, rubel złoty — 4.93.

Przed próbą bielenia Żyrardowa

Trzeba spojrzeć na rzeczywistość robotniczą

We wczorajszym numerze zamieściliśmy parę rad dla p. sen. Sobolewskiego, który zamierza przyjąć w Żyrardowie dziennikarzy. A oto ciąg dalszy rad:

Tuż obok kantoru głównego, stojącego pustkami, wznosi się wysoki gmach sławnej ongi pończoszarni żyrardowskiej, która wyrabiała wspaniałe trykotaże od grubo wełnianych, aż po cieniutkie jedwabne pończochy i rękawiczki. Pracowało tu półtora tysiąca robotników, a dobrzy pończosznicy zarabiali do 30 rubli na dwa tygodnie. Dzisiaj pończoszarnia świeci pustkami. Dyrektor Koehler chciał tanio produkować i drogo sprzedawać, więc zamiast wspaniałego towaru, jaki w tej pończoszarni wychodził przed jego zarządem ,zaczęły się w magazynach fabrycznych gromadzić masy lichoty, której pies nie chciał. W roku 1928 w magazynie pończoszarni znajdowało się 16.940 tuzinów par pończoch i 13.200 tuzinów par skarpetek. Fachowiec Belgijczyk, rozejrzawszy się w magazynie, powiedział, że pozbyć się tego wielkiego zapasu, za który żądano wówczas 780.000 złotych można tylko przy znacznem zniżeniu cen. Ceny się jednak nie podniosły i to, co można było w chwili właściwej sprzedać za milion złotych, sprzedaliśmy za 250.000 złotych.

Dzisiaj pończoszarnia to ruina.

W lewo od pończoszarni zaczynają się gmachy przędzalni. Pan senator nie omieszka zaprowadzić wycieczki prasowej na trzecie piętro dajmy na to, do sali przaśnic mokrych i wezwie dziennikarzy, aby nie zatykali nosów. Co tak pachnie? No, len z jednej strony, a z drugiej klozety, których przez oszczędność nie czyści się należycie. Trzeba przecie oszczędzać, czy nie? Gdy zjeżdża inspekcja fabryczna, osobliwie surowa pani M., wydaje się trochę kwasu solnego i mydła i klozety przez parę godzin są czyste.

Tuż koło przędzalni jest tkalnia. Niegdyś były dwie tkalnie: Stara i Nowa, nie mówiąc o Kolorowej i Ręcznej. Pracowało w Żyrardowie kilka tysięcy tkaczy. Dzisiaj pracuje ich kilkaset, bo na jednego tkacza, czy tkaczkę przypada kilka krosien. Mamy tu automatyczne krosna, których dwanaście obsługuje jeden tkacz. Czy zarabia za dwunastu? Niecałkiem. Zarabiał za... powiedzmy za półtora tkacza, ale po ostatniej redukcji płac, zarabia tyle, ile dawniej zarabiał na jednych krosnach. To jest, proszę panów racjonalizacja i reorganizacja. Na to niema rady. Kapitalista też człowiek. Pan Boussac musi mieć trzy auta, setkę służby, pałac, mieszkanko urządzone za sześć milionów. Skąd biedak weźmie, jeśli nie z racjonalizacji? Prawda?

Potem wycieczka zawraca i idzie na drugi koniec Żyrardowa, do Wykańczalni na tak zwanym Blichu, czyli Bielniku. Ano bielnik, suszarnie, magle, magazyny, ekspedycje itd. Tutaj rygor pierwszej klasy: ludzie otrzymują przydział i muszą się z nim załatwić, czy nie chcą. W oddziałach Bielnika kwitnie też sprzedawanie urlopu. Magazyny i ekspedycje nie mogą próżnować podczas urlopu letniego. Kto sprzeda swój urlop, jest mile widziany.

Powiedziawszy to, powinien by p. senator Sobolewski powiedzieć także coś niecoś o pracownikach fabrycznych, robotnikach i urzędnikach.

W tej sprawie poradzimy mu w jutrzejszym numerze.

Wesoły Kącik

SEANS SPIRYTYSTYCZNY

Trzy miesiące minęło od śmierci pana Kuciopka i rana w sercu wdowy, pani Kuciopkowej jeszcze się nie zagoiła.

To też dowiedziawszy się, że jest w Warszawie pewien spirytysta, który za tanie pieniądze wywołuje duchy, stęskniona wdowa postanowiła go zaprosić, żeby wywołał ducha pana Kuciopka.

Wieczorem zebrało się kilku znajomych, zgaszono światło i całe towarzystwo wziąwszy się za ręce zasiadło dookoła okrągłego stolika.

Przez godzinę czekano w milczeniu ale duch się nie zjawiał.

— Teraz dopiero jedenasta, a Wojtuś przed pierwszą nigdy do domu nie wracał — pocieszała gości pani Kuciopek.

Po dwóch godzinach milczenia w przedpokoju skrzypnęły drzwi i w ciemnościach zarysowała się jakaś sylwetka. Gościom na głowie zjeżyły się włosy.

— Czy to duch Wojciecha Kuciopka? — spytał grobowym głosem spirytysta.

Sylwetka znieruchomiała w miejscu.

— Tak — usłyszano odpowiedź.

— Wojtuś! — załkała pani Kuciopek. — Dobrze ci na tamtem świecie?

— Niezgorzej.

— Lepiej ci niż przy mnie?

— O, dużo lepiej.

— A gdzie jesteś?

— W piekle.

Pani Kuciopek już, już chciała się obrazić, ale uprzytomniwszy sobie, że to duch, dała za wygraną i pytała dalej:

— A jakieś się tam urządził?

— Narazie przy rodzinie mieszkam. Ale mam jedno mieszkanko na widoku. Tylko, że od stopnie duże.

— A w smole cie nie smażą?

— Nie. Bo węgla w piekle zabrakło. A i smoły coraz mniej, bo djabły całą z głodu zżerli. Cholerny u nich kryzys i bieda. Właśnie tu do was przylazłem, bo mi gotówka potrzebna.

— Wojtek! — zmiosła się pani Kuciopek. — To poto cie kochająca żona wołała, żebyś od niej forse dusił? Nie dam! Nie będziesz forsy miał!

— Będę miał — oświadczył duch — jak się tylko uda.

Sylwetka zniknęła.

— Jak co mu się uda? — szepnął któryś z gości.

Pierwsza podniosła się gospodyni i zapaliła światło. Rozejrzała się po pokoju, potem weszła do przedpokoju.

— Udało mu się! — wrzasnęła przerażona.

— Co? Co? Co mu się udało?

— Trzy palta z przedpokoju zwędził! To był złodziej, a myśmy go za ducha Wojtka wzięli.

Napoleon Salski

Łódzcy następcy Rinaldiniego

przed sądem apelacyjnym w Warszawie

Sąd apelacyjny w Warszawie przystąpił wczoraj do rozważenia procesu przywódców N. P. R. w Łodzi, skazanych niedawno na surowe kary za pospolity napad rabunkowy i zamach bombowy na województwo i magistrat.

Cała sprawa przypomina występy głośnego bojowca włoskiego Rinaldo Rinaldini. Tutaj mamy do czynienia z awanturniczym charakterem Romana Kuchciaka, leadera N. P. R., kierownika sekcji propagandy. Widząc, że partja bez pieniędzy skazana jest na uwiąd, dobrał sobie dwóch śmiałków w osobach Jana Rzetelskiego i Stanisława Świgulskiego, postanawiając, że pieniądze zostaną zdobyte za wszelką cenę.

Trójka uplanowała napad rabunkowy na jeden z banków łódzkich. Sposobność nadarzyła się w dniu 17 czerwca 1930 r. Kasjer bankowy p. Kenig wiózł bryczką pieniądze do fabryki na wypłatę robotnikom. Miał przy sobie 28,500 złotych, gdy został napadnięty przez zamachowych ludzi. Dwaj z nich wyrwali mu tekę i zbiegli taksówką Świgulskiego.

Przy podziale pieniędzy zatrzymali dla siebie tylko dwa tysiące, a resztę przeznaczyli na cele partji.

Sprawa obrabowania kasjera Keniga przez półtora roku nie doprowadziła do schwytania napastników, którzyby może zostali nieujawnieni, gdyby nie rozwój dalszych wypadków.

Dnia 23 grudnia 1932 r. N. P. R.-prawica w Łodzi postanowiła zademonstrować przeciwko odmówieniu wypłaty zapomóg sezonowym bezrobotnym. Wówczas Kuchciak wykonał dwie petardy napełnione silnym materjałem wybuchowym. Petardy te w potrójnych blaszanych pudełkach podłożono pod gmachem województwa i magistratu. O godzinie 10-ej rano przechodziła ulicą Marja Gorin i podniosła blaszane pudełko, chowając je pod chustkę na piersiach. Uszła zaledwie ze 30 kroków, gdy nastąpił wybuch bomby, który rozerwał biedną kobietę na kawałki.

Wszystkich zamachowców wkrótce ujęto. Mieli nawet stanąć przed sądem doraźnym.

Na rozprawie przyznali się do wszystkiego z całą skrupulatnością, nic nie ukrywając, przedstawili tylko czyny swe, jako popełnione w imieniu partji, a nie dla osobistego zysku.

Skazano Kuchciaka na 15 lat, Rzetelskiego na 12 i Świgulskiego na 10 lat więzienia.

Podczas wczorajszej rozprawy apelacyjnej oskarżeni byli nieobecni. Siedzą w więzieniu łódzkiem. W ich imieniu występowali tylko obrońcy adwokaci Hofmokl Ostrowski i Piotr Kon.

RADJO

12,10 i 15,35 Płyty.. 16,25 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16,40 Odczyt z cyklu — „Zagadnienia higjeniczne. 17,00 III Koncert wyróżnionych uczestników Polskiego Konkursu Kwalifikacyjnego na II Międzynarodowy Konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. 18,00 „O Międzynarodowym Dniu Szpitalnictwa 12-go maja". 18,10 Muzyka lekka. 19,20 Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej. 19,30 Feljeton p. t. „Kobieta szukap rawdy". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie feljeton literacki p. t. „Wileński ruch literacki". 22,40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka taneczna z Krakowa.

Ojciec i syn

Skutki słabej pamięci

(S. F.) Słaba pamięć pociąga ze sobą często bardzo przykre skutki. I tak naprzykład przez słabą pamięć p. Wojciecha Kryska zostało zdemolowane mieszkanie państwa Murawskich, u których p. Krysek wraz z 17-letnim synem Michałem mieszka w charakterze sublokatora.

Rzecz mianowicie przedstawia się w sposób następujący:

Synek p. Kryska, Michał, często wyprowadza ojca z równowagi. Ma bowiem zamiłowanie do handlu i od czasu do czasu sprzedaje coś z pościeli lub garderoby ojca.

P. Krysek w takich wypadkach, wymierza synowi doraźną karę, czyli, jak syn to nazywa „uskutecznia legularne mordobicie".

Po każdej tego rodzaju egzekucji ukarany synalek robił ojcu zbolałym głosem wyrzuty.

— Prosze ojca, tyle razy prosiłem, żeby mnie ojciec bił w morde z lewej strony, bo mi sie z prawej ząb ułamał i uwiera.

— Zapomniałem — przyznawał ze skruchą ojciec. — W takiej gorączce, przy mordobiciu to człowiek nie pamięta, która strona lewa, a która prawa. Wiesz, co, Michaś, jak mnie jeszcze kiedyś będziesz miał zdenerwować, to sobie wpierw gębę z prawej strony kredą naznacz.

— Akuratnie może kredy pod ręką nie być — wyraził wątpliwość syn.

— To sadzą naznacz.

— Kiedy u ojca człowiek dnia i godziny niepewny. Nie mogie cały dzień sadzami wymazany chodzić.

— No dobrze, Michaś — uspokoił syna p. Krysek — będę już sam pamiętał.

Ale tego samego wieczora p. Krysek znów się zdenerwował i, zapominając o przyrzeczeniu, wyrżnął syna w czułą, prawą stronę twarzy.

Co się działo po tem, była mowa na rozprawie w Sądzie Grodzkim, gdzie syn i ojciec stanęli oskarżeni przez gospodarzy, p. Murawskich o zdemolowanie mieszkania. Mianowicie młodszy Krysek stracił cierpliwość i zamiast jak zwykle wyczekać końca egzekucji, zaczął biegać po pokoju i przewracać meble.

Obaj panowie Krysek zostali skazani po 50 zł. grzywny. Zapłaca również za zniszczone meble.

3-ci dzień procesu

o zabójstwo na dancingu

Trzeci dzień procesu majora Stawińskiego przyniósł zeznania kelnerów winiarni Kaukaskiej którzy usługiwali zarówno oskarżonemu, jak i ziemianinowi Jankowskiemu i obserwowali całe zajście.

Stawiński przychodził parokrotnie do restauracji z żoną. Owej nocy pito wino i herbatę. Gdy Stawiński tańczył z żoną, Jankowski poprosił Jakubowską do tańca, co odrazu zauważył major. Nastąpiła wymiana zdań i kelnerzy czuli już w powietrzu awanturę, to też odgrodzili obu panów. Jankowski był zupełnie przytomny i trzeźwy. Wyjął z portfelu wizytówkę. Całe zajście miał załagodzić zarządzający dancingu, lecz nie zdążył nadejść, gdy major zarepetował rewolwer, zrobił kilka kroków i wystrzelił do ziemianina, następnie usiadł i zapalił papierosa.

Przedtem oficer szarpał się z paniami i wyrywał im mufkę, w której był rewolwer. Po strzale zabójca był blady, kazał sobie podać wody.

Z zeznań kelnerów jeden szczegół wygląda jasno. Stawiński bilet wizytowy Jankowskiego, położony przez ziemianina na stoliku, odsunął szybkim ruchem i dość ostro krzyknął zdaje się: „Jeszcze pan tu?" Jankowski swój bilet wizytowy położył delikatnie przed majorem, który „przytknął" go z lekceważeniem. Wówczas ziemianin spoliczkował oficera.

Na pytanie przewodniczącego, oskarżony zaprzeczył, by odrzucił wizytówkę Jankowskiego.

Sensację na sali sądu wojskowego wzbudziło pojawienie się autentycznego murzyna, Augusta Browna, tancerza, który jest postacią ciekawą, bo mówi dobrze po polsku, jest ożeniony z Polką i jako wyznanie podaje — katolicyzm. Pochodzi z Senegalu. W winiarni jest najlepszą siłą w tańcu.

Gdy przewodniczący pyta go najpierw, czy nie jest krewnym oskarżonego oficera, wszyscy się śmieją z wytworzonej sytuacji.

Murzyn zeznał, że major przychodząc na dancing z żoną i p. Jakubowską, tańczył tylko z tą drugą, a świadkowi wypadało wówczas tańczyć z majorową. To też widząc, że tej nocy major tańczy tylko z żoną, murzyn był zdziwiony. Oskarżony tańcząc z żoną, obserwował siedzącą przy stoliku p. Jakubowską i gdy tylko podszedł do niej Jankowski, szybko wyrwał się z tańca i podbiegł. Murzyn przerwał wówczas tańce, mówiąc do fortancerek: „Tu coś będzie nie w porządku".

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Okazało się, że to depesza.

Od Józefa, zapewne? Zawiadamiał o powrocie?

Prędko rozpieczętowano ją. Wynikało z niej, że przybędzie jeszcze dziś o jedenastej wieczorem.

Jak to dobrze, że właśnie dziś tu powrócili!...

Marja szybko zakrzątnęła się dookoła kolacji, którą trzeba było przygotować na powrót Józefa i Reni.

Roma jakby skamieniała. Gdy tylko przeczytała depeszę, odrazu siadła na ławce, tuląc dziecko do łona i przez cały czas nawet nie drgnęła. Dziecko już dawno zasnęło...

Marja zawołała:

— Romuś, dziecko moje!..

Roma nawet nie słyszała...

Marja siadła na ławce przy Romie i uspakajała córkę:

— Córeńko moja, nie rozpaczaj tak strasznie... Nie bój się... Ojciec nic ci nie zrobi — mówiła bez wielkiego, zresztą przekonania...

— Zabije mnie... zabije, zapewniam cię — rozpaczała Roma.

— Ależ, co ty wygadujesz?.. Kocha cię tak, że cię nawet nie tknie... Zrozumie, wybaczy...

— Przeraża mnie myśl, jak będzie bolał nad tem...

— To prawda. Cierpieć będzie straszliwie. Ale to właśnie będzie ci kara...

— Ach, mamusiu, mateńko, takbym pragnęła umrzeć teraz, tak jak tu siedzę, w tej chwili... Zabiję się... zabiję!..

— Romeczko!..

— Zapewniam cię, matuś, że to zrobię... To ponad moje siły... Nie potrafię tak żyć... Nie będę miała odwagi spojrzeć tatusiowi w oczy...

— Ja ci dopomogę we wszystkiem. W razie potrzeby będę cię broniła z całych sił...

— A tego małego kto obroni?

— O niego się nie bój. To niewiniątko będzie dla nas święte... Bądź co bądź to twoje dziecko, nasz wnuczek... mniejsza o to, od kogo...

Roma znów wpadła w odrętwienie. Zamknęła oczy...

Matka radziła, aby weszła wreszcie do mieszkania. Nie chciała, mówiąc:

— Tu mi lepiej, mateńko. W domu wydaje mi się, jakby jakiś ciężar padał mi na piersi... duszę się...

Wstrząsały nią straszliwe dreszcze, a zębami szczękała, jak na największym mrozie. Spoglądała na matkę oczyma zranionej sarny, jakby błagając o pomoc i ratunek. Matka rozumiała ją doskonale, ale cóż mogła uczynić? Szeptała tylko:

— Moja biedna mała... Moja biedna mała...

Postawiła w stołowym pokoju sprowadzoną ze strychu kołyskę. Tę samą, która kiedyś służyła Romie, a potem Reni. Ułożyła tam dziecko Romy, śpiące spokojnie.

— Tak... to prawda... — przyznała i wstała.

— Ale noc zapada... Robi się chłodno... Dziecko może się zaziębić...

— Możebyś co zjadła? — zapytała córkę.

— Nie przełknęłabym jednego kąska... Coś mi tak gardło ściska, jak żelaznemi kleszczami...

Marja nie zdziwiła się. Sama odczuwała zupełnie to samo. Siadła przy córce, objęła ją i szepnęła:

— Oprzyj główkę o mnie... Postaraj się zasnąć.

Roma usłuchała. I tak oto przytulone do siebie czekały na straszliwą chwilę, gdy grom uderzy...

Staroświecki zegar wybił chrapliwym dźwiękiem dziewięć razy. Pociąg przybywał dopiero za dwie godziny, które wlokły się beznadziejnie długo...

Zdawało się, że Roma drzemie na ramieniu matczynem. Ale to były tylko pozory. Gdy Marja na nią spojrzała, przekonała się, że Roma przykuła wzrok do wskazówek zegara i wpatruje się w nie, oszalałym ze strachu wzrokiem.

Zapytała:

— A możebyś się jednak położyła?

—O, nie... nie...! — zawołała Roma, jeszcze bardziej trzęsąc się ze strachu.

— Ależ dlaczego? Zaufaj mi... Już ja wszystko tatusiowi wytłumaczę... Weźmie jego pierwszy gniew na siebie... i pierwszy ból... Tak będzie lepiej. Na mnie nie będzie mógł się złościć, bo przecież ja tu nic nie zawiniłam... Przez ten czas opiszę mu twoje cierpienia: myślę, że litość weźmie górę nad gniewem i gdy staniesz przed jego oczyma, gniew będzie znacznie złagodzony...

— Nie... nie... mamusiu. Za grzech musi być kara... Chcę ja cała wziąć na siebie, odkupić winę doostatka...

I znów obie umilkły.

Marja ziekka kołysała córkę w ramionach, ale i nią całą targały straszliwe pytania:

— Co zrobić? Boże, Boże... co zrobić?

Na każdy silniejszy dreszcz Romy, matka ściskała ją jeszcze mocniej.

Zegar zaskrzypiał i wybił dziesiątą. Jeszcze tylko jedna godzina do... nieszczęścia.

Roma szepnęła:

— Matusiu... jeszcze tylko jedna godzina, jedyna godzina...

— Tem lepiej... Niech się to wszystko już raz skończy... Przecież życie, jakie prowadzimy ostatnio, jest gorsze od mąk czyśćcowych.

Wybiła jedenasta...

Marja mówiła jakby przez sen:

— Teraz pociąg przyjechał... Wezmą taksówkę... Ale zanim wydostaną bagaż, też trochę potrwa... Będą tu za jakie 20 minut...

I westchnęła głęboko...

Od tej chwili panowało już grobowe milczenie... Słychać było tylko miarowe tykanie zegara.

Tymczasem pociąg rzeczywiście przybył punktualnie o jedenastej na dworzec główny.

Wysiadając z wagonu, Józef mówił Reni:

— Wiesz co? Nie będziemy sobie zawracali głowy teraz odbieraniem bagażu. Poco czas tracić? Jutro przyślę tu chłopca ze sklepu z kwitkiem. Teraz za bardzo mi śpieszno do domu.

Tłok był wielki. Taksówek zabrakło. Wzięli dorożkę, choć to gniewało Józefa i wciąż przygadywał dorożkarzowi:

— Ależ to chabeta!.. Do jutra nie dojedziemy... Prędzej, bo wysiądę!

A potem do córki:

— Jakaż to będzie radość! Nawet się trochę dziwię, że nie przyszły na kolej. Widocznie nie mogły... Zresztą, właściwie... wiem, dlaczego... Dziwi mnie tylko, że nie zastałem listu w Nowym Jorku na „poste - restante" z dobrą nowiną... Bo przecież już powinno być wiadomo... Chociaż, może list zaginął?..

Nie miał najmniejszego przeczucia, jakie go w domu czeka straszliwe nieszczęście.

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Już oddawna to trzeba było zrobić, ale ty właśnie odwlekałeś to z dnia na dzień, bo jesteś dziwnym trafem zazdrosną o matkę Lilijki... Usiłowałeś odraczać tę chwilę, zapewniając mnie, że niema żadnej pewności, iż Zofja jest rzeczywiście matką Lilijki. Otóż ja w tej mierze nie mam już najmniejszych wątpliwości. Dziś Lilijka jest u progu mogiły. Jakież okrutne wyrzuty sumienia czynilibyśmy sobie oboje, gdybyśmy, mogąc ją ratować sprowadzeniem tu jej matki, jednak tego nie zrobili... Jabym nie czekała z tem nawet do jutra. Teraz każda chwila jest droga. Gotowam w tej chwili udać się do Zofji i sprowadzić ją tu.

— Może i masz rację, rób jak chcesz... To ci przyznaję, że nie chciałem Lilijki oddać matce, bo myślałem, że ją nam zabierze... na zawsze... Ale teraz, już mi wszystko jedno, aby tylko nie umarła...

— Wobec tego biegnę natychmiast do baraków. Czuwaj tymczasem przy Lilijce.

W dwóch słowach powiedziała wszystko Zofji, która aż oniemiała z wrażenia.

Natychmiast pośpieszyły obie na Czerniaków. Wielka odległość wydała im się tym razem jeszcze większa, tak im śpieszno było do łoża boleści nieszczęsnej Lilijki.

Nikt nie zdoła opisać wrażenia Zofji, gdy biegła po schodach do pokoiku Lilijki, wzruszenia, z jakiem otwierała drzwi i spojrzała już od progu na łóżko, na którem cierpiało straszliwie jej dziecko ukochane...

Bez słowa padła na kolana, chwyciła dłonie Lilijki, kurczowo wpijając się w prześcieradło i całowała je zawzięcie, mówiąc:

— To ja, dzieciinko moja najsłodsza, to ja, twoja matka... Od tylu lat już cię szukam i przywołuję i tęsknię... Otwórz twe piękne oczęta... Niechaj ujrzę ich dobre spojrzenie, jak widzę twą śliczną twarzyczkę... Lilijko, córeńko moja najukochańsza, zbudź się, spójrz...

Rzeczywiście głos ten wreszcie przebudził Lilijkę. Przez chwilę matka z córką przyglądały się się sobie. Tak długie lata rozłąki znacznie zmieniły wygląd ich twarzy... A jednak poznały się.

Lilijka szepnęła:

— Mamusiu... mamusiu jedyna!..

I nie mogła rzec więcej ani słowa... Opadła ciężko na poduszki... Zimny pot wystąpił na czoło, otoczone złocistemi lokami, jak niebiańską aureolą...

Zofja, niemal oszalała ze szczęścia, szeptała:

— Poznała mnie... poznała... Odnalazłam córkę!.. O, Boże, Boże!.. dzięki Ci... dzięki...

— — — — — — — —

Minęły dwa tygodnie.

Młody lekarz miał rację. Wstrząs radosny zrobił swoje. Uratował Lilijce życie. Ale jeszcze nie odrazu przywrócił jej siły i zdrowie...

Musiało to jeszcze potrwać dłuższy czas. Zofja teraz nie odchodziła od córki ani na chwilę.

O Bolku już nie było więcej mowy. Lilijka jakby zapomniała o jego istnieniu.

Zofja razem z Mirą wykańczały zamówienie dla Ireny Walskiej. Przy Lilijce wszakże nie wymawiały jej nazwiska. Nie mówiły także o tem, co Zofji groziło ze strony Maćka.

Pewnego ranka, gdy Lilijka jeszcze spała, Zofja szepnęła Mirze:

— Idę dziś do Walskiej i będę miała z nią decydującą rozmowę. Przez dłuższy czas miałam skrupuły, chciałam jej oszczędzić przykrości, ale trudno: tę sprawę trzeba jednak wreszcie wyjaśnić. Muszę odzyskać majątek, skradziony Lilijce przez Leona. Od niego, coprawda, niewiele uzyskam, bo z pewnością, jak zwykle, tonie w długach ale może Irena zmusi go do zwrócenia moich strat, albo zechce to uczynić sama...

— Boże, Boże jakie to przykre — biadała Mira — jaki to będzie skandal!..

Było jej żal Ireny, jako siostry Marjana. Wyobrażała sobie jej rozpacz, gdy się dowie straszliwej prawdy.

Zofja odparła:

— Uczynię wszystko możliwe, aby uniknąć skandalu, którego pani się obawia. Ale trudno, godzina kary wybiła. Chcę być i będę teraz sędzią nieubłaganym...

Dalszy ciąg nastąpi.

Bezrobotni kategorycznie przeciwstawiają się pozbawieniu ich robót publicznych

Jak donosiliśmy Magistrat m. Grodna w dniu 29 kwietnia br. wymówił pracę wszystkim bezrobotnym na robotach publicznych z terminem dwutygodniowym. W ten sposób w dniu 13 maja kończyłby się okres pracy.

W związku z tem wszyscy bezrobotni zgrupowani w sekcji przy Związku Zaw. Klas. zebrali się w tych dniach w liczbie 223 w celu omówienia nadzwyczaj piekącej sprawy.

Jak ustalono na zebraniu, dotychczasowe poszukiwania pracy nie dały rezultatu. Z chwilą więc postradania i tak nędznych zarobków (około 7 zł. tygodniowo) bezrobotni będą skazani na głód i nędzę.

Uchwalono nie przyjmować do wiadomości zawiadomienia magistratu. Jeżeli do dnia 13 maja wymówienie nie zostanie cofnięte postanowili pracować nadal na dotychczasowych miejscach bez względu na skutki, za które wszelką odpowiedzialność wobec grożącego widma nędzy, głodu i śmierci ze siebie składają".

Odnośną rozolucję na piśmie przesłano do magistratu.

W Grodnie został utworzony podokręg Pol. Zw. Lekkoatletycznego

W związku z decyzją P.Z.L.A. utworzenia w Grodnie podokręgu, w tych dniach został wybrany Zarząd Podokręgu w następującym składzie: prezes p. dr. A. Higier, w-prezes p. prof. E. Doeringer, sekretarz p. H. Chojecki, skarbnik p. A. Pański, kapitan sportowy p. Felicja Okóliczówna.

Odtąd wszystkie kluby mogą przystępować do P.Z.L.A. przez Podokręg grodzieński, co jest znacznem udogodnieniem i zarazem koniecznem, gdyż kluby niezgłoszone nie mają prawa stawiać do zawodów lekkoatletycznych swych członków.

Dla klubów zgłoszonych miejscowy Okr. Ośr. W. F. daje jaknajdalej idącą pomoc zarówno wkorzystaniu z boisk jak i ze sprzętu ćwiczebnego, czego będą pozbawione kluby niezgłoszone.

Choć różne były przedmioty kradzieży, wyrok zapadł jednaki

Władze kolejowe zwróciły uwagę na systematyczną kradzież szyn. Dłuższa obserwacja osób podejrzanych, znanych policji, doprowadziła wreszcie do ujęcia sprawców którymi okazali się Bronisław Tarasewicz, Białostocka 93, Alfons Melbowicz Lelewela 26, obaj karani poprzednio.

Akt oskarżenia zarzucał obydwom, że po porozumieniu się z sobą oraz zapewnieniu sobie miejsca zbytu dokonywali systematycznej kradzieży szyn.

W związku z temi kradzieżami postawiony został w stan oskarżenia również Józef Jankowski, Lipowa 7, jako ten który z wiedzą o pochodzeniu szyn nabywał je.

Tarasewicz i Melbowicz skazani zostali na rok więzienia każdy za kradzież, Jankowski na 3 miesiące więzienia za paserstwo.

W tym samym dniu odpowiadali przed Sądem Mikołaj Matusewicz i syn jego Antoni ze wsi Tużewlany gm. Wiercieliszki, za kradzież 60 kg. owsa i koniczyny na szkodę Opałajko Grzegorza. Po stwierdzeniu kradzieży Opałajko skierował podejrzenie na Matusewiczów, bo w okolicy uchodzą oni za niezbyt uczciwych. Dokonana rewizja u oskarżonych wykryła ukryte zboże, które poznał poszkodowany. Wypierali się kradzieży, tłumacząc, że zboże jest ich własne, lecz dowody rzeczowe łącznie z opinją zadecydowały o postawieniu Matusewiczów w stan oskarżenia.

Tak ojciec jak i obiecujący synek skazani zostali na rok więzienia każdy, a na mocy amnestji karę złagodzono im do połowy.

Starania o kredyty pod budowę szpitala w Druskienikach

Rozpoczęte już prace koło budowy szpitala żydowskiego w Druskienikach wymagają znacznych kosztów.

W tych dniach gmina wyznaniowa żydowska w Grodnie poczyniła ostateczne przygotowania do uzyskania z funduszów Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki w kwocie 100 tys. złotych.

Znaleziono zwłoki noworodków

We wsi Suchenicze, gm. Dubno w pobliżu domu Saleja Jana w rowie pod mostem zostały znalezione zwłoki noworodka.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż dziecko zabiła i wrzuciła do wody mieszkanka wsi Dubno, Eudoksja Salej, którą zatrzymano.

Mieszkaniec wsi Jatwież, pow. wołkowyskiego Jan Sazon, łapiąc ryby w rzece Roś koło wsi Wola wyłowił zwłoki noworodka płci męskiej z rozbitą głową, w stanie rozkładu.

Trupa umieszczono w kostnicy szpitala sejmikowego w Wołkowysku.

„Grodzieński komitet moralności" czyli arcypomysł konkurentki

Onegdaj wczesnym rankiem, przechodzący ulicą Pereca spostrzegali na drzwiach jednej z jatek sporych rozmiarów kartę, której treść wypisana nader kaligraficznie potrafiła zafrapować umysł przechodnia. Głosiła mianowicie, że ktokolwiek kupi choć trochę mięsa w niniejszej jatce — zupełnie jawnie wypowie wojnę moralności i obyczajności albowiem właścicielka sklepu, którą słusznie zwą Katarzyną III (!?) — ostatnio weszła już zdecydowanie na najgorsze drogi, czyli po prostu „puszcza się" bez zastrzeżeń. Podpis: „Grodzieński komitet moralności".

Trudno o lepszą reklamę. Okazuje się, że „kurtyzany" potrafią także handlować mięsem. I wogóle nie warto pod nikim dołków kopać — wiadomo dlaczego.

Wziął klamki, szyby na pamiątkę

W domu Szocheta Jakóba, ul. Brygidzka 19, wynajmował mieszkanie Wolf Heller. Onegdaj Heller postanowił się wyprowadzić. Prawdopodobnie właściciel mieszkania, nie wiele by z tej racji smucił, gdyby lokator na wieczną rzeczy pamiątkę nie rozwalał pieców. Pozatem wziął sobie, prawdopodobnie na pamiątkę coś ze siedem klamek i tuzin szyb, słowem galanterji na jakieś 150 zł.

Z Teatru Miejskiego

W piątek najnowsza sztuka polskiego repertuaru Marji Jasnoszewskiej (Pawlikowskiej) w 3-ch aktach „Egipska pszenica" pod doświadczoną reżyserją dyr. J. Krokowskiego, w której poraz pierwszy wystąpi nowozaangażowana doskonała artystka p. Klara Sarnecka.

ORIADY DOMOWE

przy inteligentnej rodzinie wyśmienite, pełnowartościowe z zachowaniem witamin, 3 dań i herbatą 40 zł, miesięcznie, w niedzielę i święta z 4 dań. Obiad pojedyńczy 1 zł. 50 gr. Dla jaroszy znakomita jarska kuchnia i na żądania djety.

ul. Witoldowa 22 m. 1.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

od dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

Dziś w piątek 12 maja b.r. o g. 20.15 w.

premjera

„EGIPSKA PSZENICA"

Sztuka w 3-ech akt. M. Jasnorzewskiej

Reżyser. J. Krokowski Dekor. St. Grabczyka

Wycieczka do Gdyni

Z inicjatywy kompanji Z. S. przy Państwowej Fabryce Wyr. Tyt. zostaje zorganizowana wycieczka do Gdyni. Wycieczka wyruszy z Grodna w sobotę 1-VI, powróci 5-VI. Uczestnicy wycieczki korzystać będą ze znacznej zniżki kolejowej. Do udziału w wycieczce przyjmowani są członkowie związku strzeleckiego, oraz osoby postronne, o ile zobowiążą się do przestrzegania wszelkich zarządzeń czynników organizujących wycieczkę.

Komunikat

Wobec częstych nieporozumień co do sposobu płacenia składek na rzecz Zw. Strzeleckiego, Zarząd wyjaśnia, że składki można płacić codziennie od godz. 19 w lokalu Związku przy ul. Horodniczańskiej 10.

Zabawa strzelecka

W sobotę 13 bm. odbędzie się w swietlicy Zw. Strzeleckiego przy ul. Horodniczańskiej 10 zabawa taneczna.

Wstęp dla członków 30 gr. dla gości 45 gr.

Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra strzelecka w pełnym komplecie pod batutą fachowego kapelmistrza p. Singera.

Fałszywe monety krążą

Kosteckiej Stanisławie z ul. Artyleryjskiej 12, skonfiskowano dwie fałszywe monety 5 i 2 złotowe.

Samowola

Czyluk Michał ul. Brygidzka 1, doniósł policji o samowolnem zajęciu mieszkania przez Piotra i Teklę Jureczków.

Wal go bracie

Kazimierczyk Stanisław z ul. Rzeźnickiej 31 spotkał na placu Batorego towarzysza swego Wacława Antonowicza. Spotkali się, lecz długo ze sobą nie gadali, bo Kazimierczyk już musiał iść meldować o ciężkim pobiciu go przez znajomka.

Kradzież

Chanie Frejdowicz, ul. Rynkowa 6—nieznani sprawcy skradli ze strychu 100 klg. nasion soczewicy wart. 20 zł.

Jaja bażantów i gęsi łabędziowatych

Są do sprzedania w ogrodzie zoologicznym jaja bażantów mongolskich i mandżurskich oraz gęsi łabędziowatych.

Zamawiać można u dozorcy ogrodu zoologicznego.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Wstęp od 50 gr.

Dawno oczekiwane arcydzieło Największy przebój świata!

Pozwólcie nam żyć

w roli gł.: **wąż boa, tygrys, słoń, małpa, wąż, krokodyl, orangutang, pantera** i tysiące dzikich zwierząt.

Jedyny oryginalny, całkowicie autentyczny film, nakręcony z narażaniem życia w dziewiczych lasach, których nie tknęła jeszcze nigdy stopa ludzka. Akcja toczy się w Dżunglach Małajskich. Ani jednego metra nakręconego w Atelier

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** **Dziś** koncertowa gra dwóch najsłynniejszych aktorów dramatycznych **Wstęp od 50 gr.**

JOHNA BARRYMORE I LIONELA BARRYMORE w głośnej na cały świat powieści Leblanca

ARSENJUSZ LUPIN (Dżentelman-Włamywacz)

Genjalny dżentelman — włamywacz

Genjalny detektyw... labirynt Paryża — oto krótko powiedziawszy dużo treści

Nadprogram: Tygodnik Foxa — **najnowsze aktualności**

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

„Światowid" Grodno Brygidzka 2 pocz. o g. 6, 8 i 10-ej **Wstęp od 50 gr.**

Najdowcipniejsza i najweselsza komedja polska

ROMEO i JULCIA

z królową humoru Zulą Pogorzelską i A. Dymszą oraz Konradem Tomem

Uprasza Sz. Publiczn. o łaskawe przybycie na początki seansów

Kino „PALACE"

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Najnowszy film produkcji amerykańskiej p.t.

POD PRĘGIERZEM HAŃBY

(PRZEBUDZENIE)

w r. gł. wcielenie najsłodszej kobiecości — **Wilma BANKY**

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (uklad 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (uklad 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko

Druk. Gieńki i Rodzko Grodno Rydza-Śmigłego 6.